

GŁOS na Wieniawskiego

Środa 12 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154

Moda na konkursie



EDUARD GRACH: Nieważne, jaki wynik osiągnie uczestnik w konkursie. Najważniejsze jest to, że się przygotowywał. Oczywiście jest to, że im lepszy rezultat, tym dla uczestnika lepiej. Str. 3

WIENIAWSKI W PRZESTRZENI MIASTA: Konkurs rozpędza się, za chwilę koniec I etapu i pierwsze głosowanie jurorów. Warto przyjrzeć się temu, jak konkurs istnieje nie tylko w Poznaniu. Str. 6

FELIETON NA DZIŚ

Przeszłość albo dziś?

Tylko trójka uczestników wybrała jako ostatni z prezentowanych w I etapie utworów A Paganini Alfreda Schnittke. To skomponowany w 1982 hołd dla muzyki wybitnego włoskiego wirtuoza, a zwłaszcza jego Kapryśów. Na liście utworów do wyboru, wśród tych skomponowanych w XX wieku, znajdują się także Tempo di ciaccona z Sonaty na skrzypce solo Bartóka oraz Paganiniana Milsteina. Ale to właśnie kompozycja Schnittkego naprowadziła mnie na temat współczesnej muzyki.

W kontekście klasyki muzycznej (Bacha, ale także Paganiniego, Kreislera czy Wieniawskiego), to muzyka szarpana, kłśliwa, nieustannie zmienna, sprzeczna, w której elementy przeszłości uzyskują nowy kontekst poprzez zatarcie źródeł, przekreślenie ciągłości. W kontekście muzyki w ogóle to jeden z normalnych przejawów współczesności czy niedawnej przeszłości (A Paganini powstało przecież prawie trzydzieści lat temu, kiedy większości z uczestników XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego nie było jeszcze na świecie...). Po prostu muzyka naszych czasów.

A Paganini Schnittkego zabrzmiało już w Poznaniu w tym roku dwukrotnie (Polka Małgorzata Wasiucinek i Rosjanin Stanislav Pronin), po raz trzeci stanie się to w środę po południu (Ekaterina Valiulina z Rosji). I mam nieodparte wrażenie, że ten utwór – nie tylko dlatego, że jest napisany ręką świetnego kompozytora, którego często wykonuje mistrz skrzypiec, Gidon Kremer – młodym muzykom po prostu „leży”. Coś jest w tych dźwiękach, co powoduje, że jesteśmy z nimi bardziej „w domu” niż „gościem” (by użyć frazy Maxima Vengerova). Że nie jest muzealnym ornamentem, to nic, że pięknym, zdobnym, ale zamkniętym za szybą. Tylko czymś, co płynie w naszej krwi. Czym oddychamy.

„Przeszłość – to jest dziś, tylko cokolwiek dalej”

– pisał przed więcej niż stu laty wybitny polski romantyk Cyprian Kamil Norwid. Romantyk rozsadzający ramy romantyzmu. Może trzeba nam więcej przeszłości, która jest dziś, żeby łatwiej patrzeć w przyszłość.

Tomasz Cyz

JAK TEMPERATURA WALCZY Z TEMPERATURĄ



Maciej Strzelecki, który grał wczoraj podczas sesji popołudniowej, nie powinien przyjść do Auli Uniwersyteckiej. Dzień wcześniej nie mógł prawie mówić. Jest przeziębiony. Ale temperatura konkursu pokonała temperaturę ciała. Maciej przyszedł, wszedł z uśmiechem na estradę, zagrał. Publiczność zgotowała mu burzliwą owację, nie wiedząc, że skrzypek grał chory, z katarem... SDR

WOKÓŁ KONKURSU

☐ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na konkursie wszystko zdarzyć się może. Korshed Gruenberg, żona wiceprzewodniczącego jury Ericha Gruenberga, w poniedziałek po południu nieszczęśliwie potknęła się w Auli Uniwersyteckiej i trzeba było wzywać pogotowie. Po konsylium lekarskim okazało się, że pani Gruenberg złamała nogę w biodrze i czeka ją dzisiaj operacja. Korshed Gruenberg jest skrzypaczką i przyjechała na Konkurs Wieniawskiego, aby posłuchać młodych skrzypków.

☐ DYPLOM PO DRUGIEJ STRONIE ULICY. Kiedy uczestnicy Konkursu Wieniawskiego prezentowali się przed jurorami, Michał Bryła, uczestnik poprzedniej edycji konkursu, w Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego grał koncert dyplomowy z altówki. W trzecim etapie

Michał Bryła będzie grał solo na altówkę w Sinfonii Concertante Es-dur KV 364/320d.

☐ KIJKI ZAMIAST SKRZYPIEC. Na konkursie pojawiła się Kaja Danczowska. Nikogo to nie dziwi, wszak jest jego laureatką, znaną skrzypaczką, pedagogiem. Melomanów zdziwił natomiast ekwipunek. Po przesłuchaniach Kaja Danczowska opuszczała aulę nie ze skrzypcami, ale z kijkami do nordic walking. SDR

☐ TAJEMNICA. Poznańskich melomanów zaskoczył Eraldo Salmieri, włosko-austriacki dyrygent, który w sezonie 2006/2007 był kierownikiem muzycznym Teatru Wielkiego w Poznaniu, a obecnie jest I dyrygentem gościnnym tej sceny. Maestro nie chciał jednak zdradzić, co go przywiodło na przesłuchania młodych skrzypków do Auli Uniwersyteckiej. ACHA

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, Wojciech Błaszczuk, druk: Hemigraf. Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polska Presse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Juror potrafi zgasić natchnienie

Z Eduardem Grachem o tym, że tak naprawdę to nie skrzypce brzmiały na estradzie, rozmawia Adam Banaszak

Po co nam konkursy muzyczne?

Na to pytanie nie można odpowiedzieć w dwóch słowach. Dawniej mój stosunek do konkursów był negatywny. Uważałem, że najważniejsze to wyjść na scenę – a konkurs to sport, rywalizacja. Z czasem zacząłem rozumieć, że bez konkursów nie można się obejść. Uważam, że młodym, utalentowanym muzykom należy udostępnić wyjście do publiczności. Życie koncertowe na całym świecie jest obecnie na niższym poziomie niż kiedyś. W Związku Radzieckim laureaci konkursów byli zabezpieczeni trasami koncertowymi. Dalej to już zależało od nas samych – jak graliśmy, jakie wrażenie robiliśmy na publiczności, jak pracowaliśmy nad sobą, jak pracowaliśmy nad nowym repertuarem. Mieliśmy jednak możliwość pracy nad sobą – teraz to wszystko jest bardziej skomplikowane. Są wspaniali młodzi muzycy, którzy nie zawsze znajdują sobie drogę na scenę.

Może jednak od wyniku konkursu ważniejszy jest sam proces przygotowań?

Wszystko zależy od charakteru konkretnej osoby. Nieważne, jaki wynik osiągnie uczestnik w konkursie. Najważniejsze jest to, że się przygotowywał. Oczywiście jest to, że im lepszy rezultat, tym dla uczestnika lepiej. Naturalnym dążeniem młodego człowieka, młodego artysty jest to, aby być najlepszym.

Czy istnieje jednak typ skrzypka konkursowego i czym różni się od skrzypka koncertowego?

Istnieje. Polega to nie tylko na władaniu instrumentem, ale także na umiejętności w każdym momencie pełnej koncentracji i zagrania na swoje sto procent.

Również swego rodzaju gry z myślą o jury, w trochę inny sposób niż dla zwykłej publiczności?

(śmiej) Jurorzy też zwracają uwagę na to, jak reaguje publiczność. Jeżeli nawet nie myślimy o tym, to i tak zostaje to w podświadomości. Wyczuwamy, kto bardziej się podoba. Uważam ponadto, że limit wieku w niektórych konkursach jest zbyt wysoki. Jeżeli ktoś ma prawie trzydzieści lat, potrafi nawiązać kontakt z publicznością, a nagle spotyka jurorów, którzy siedzą, oceniają – potrafi to nawet zgasić natchnienie!

A różnice w jakości instrumentów wpływają na werdykt?

Nie uważam, że brzmi instrument. Brzmi człowiek – jego serce, jego ręce, jego głowa. Im instrument lepszy, tym oczywiście bardziej pomaga. Średni instrument zwyczajnie nie pozwala skrzypkowi przekazać wszystkich niuansów, o które chodzi. Kiedy słyszę świetnego wykonawcę, który gra na słabym instrumencie, jest mi go po prostu szkoda. Instrument może pomóc pokazać bardziej siebie.

Słuchając uczestników Konkursu Wieniawskiego myśli Pan o swoich zmaganiach na różnych konkursach?

Tego nie wspominam, to po prostu na zawsze jest we mnie. To jest moje życie!

Panie Profesorze, jak przygotowywał Pan do Konkursu Wieniawskiego Alenę Baewą?

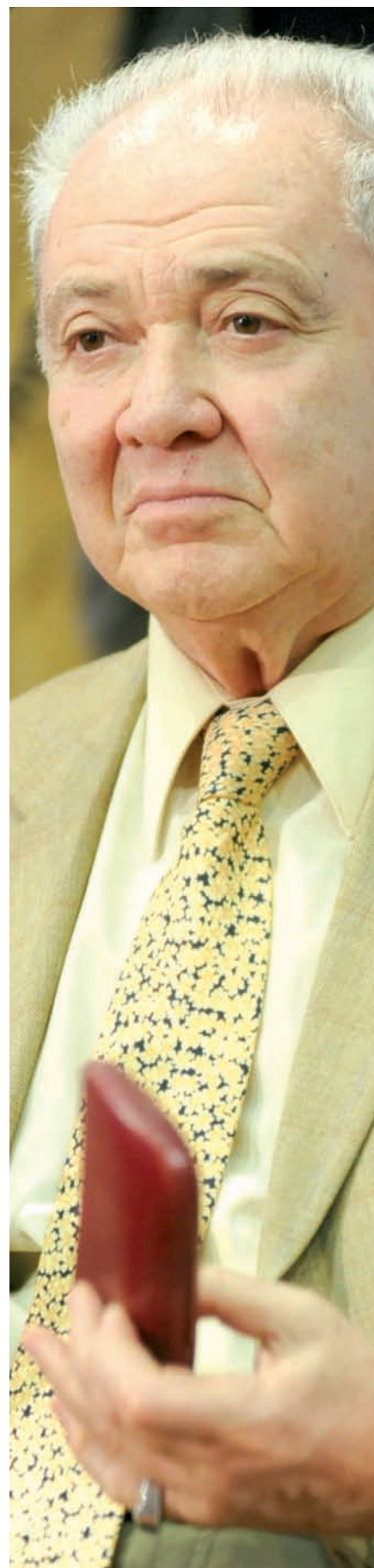
(śmiej) Baewa przyszła do mojej klasy, gdy miała dziewięć lat. Pierwszy raz usłyszałem ją na szkolnym konkursie rok wcześniej, gdzie byłem przewodniczącym jury. W swoich notatkach zapisałem wtedy: jeśli ona trafi w dobre ręce, to rezultat może być wspaniały. I nie myślałem, że trafi w moje ręce! Gdy już przyszła do mnie, byłem dla niej bardzo surowy, a wiele lekcji kończyło się łzami. Rozwijała się bardzo szybko – po dwóch, trzech latach nagle został osiągnięty niezwykle wynik. I cieszę się, że po raz pierwszy triumfowała właśnie w Polsce: jako piętnastolatka na Konkursie Wrońskiego w Warszawie i jako szesnastolatka tu, na Konkursie Wieniawskiego. To wspaniałe zwycięstwo stało się dla niej wielką stymulacją w pracy, możliwości grania i w życiu. Bezdyskusyjnie jest ona wspaniałym człowiekiem i wspaniałą artystką.

A można być dobrym skrzypkiem, nie będąc dobrym człowiekiem?

Jeśli człowiek jest zły, to w końcu i tak to wyjdzie.

Wiem czego należy życzyć uczestnikom, a czego można życzyć jurorom konkursu?

Kiedy przyjeżdżamy na konkurs, chcemy usłyszeć młodych, wspaniałych skrzypków i zobaczyć, że nasza sprawa nie jest skończona. I że zawsze będą wielcy skrzypkowie oczekiwani na wielkich scenach świata.



Eduard Grach: Jurorzy też zwracają uwagę na to, jak reaguje publiczność

Granie historyczne czy narodowe?

Przedpołudniową grupę otworzył Stanisław Pronin (Rosja). Dzieleń jego recital na dwie części – pierwszą nieudaną, i tę drugą odbijającą nasz odbiór. Bo nagle, przy wykonaniu A Paganini Alfreda Schnittkego, wstąpił w niego zupełnie inny duch. Pronin grał wreszcie swój utwór, swoją muzykę, prowadząc momentami w sposób absolutnie fascynujący i naturalny narrację tego bardzo trudnego i wymagającego dzieła.

Nawet na jego twarzy widać było, jaki rodzaj spektaklu dzieje się w nim podczas grania Schnittkego; odbijały się te wszystkie sprzeczne emocje, sąsiadujące jak w kalejdoskopie uczucia. Ale to nie była tylko mowa ciała, ale także mowa skrzypiec. W pierwszej części grał na jakieś 30% swoich możliwości, w drugiej tworzył muzykę.

Często się zdarza, zwłaszcza w I etapie, że muzyk walczy z emocjami, a ja słuchając czuję jego stres. Ciekawe też, że tylko troje kandydatów z 47 występujących w Poznaniu (a 53 zakwalifikowanych do konkursu i zaprezentowanych w katalogu) wybrało kompozycję Schnittkego...

Miki Kobayashi zachwyciła mnie pięknym, miękkim, ciepłym tonem, a ponieważ jest to jedna z trzech kategorii ocenianych przez jury – obok techniki i interpretacji – to myślę, że otrzymała wysoką notę. Ona ma tylko 21 lat, ale stanęła na tej estradzie, w tym wyznaczonym na podłodze punkcie tak, że nie czuło się żadnego stresu. Po prostu grała – pewnie.

Najjaśniejszym elementem był kaprys (Alla Saltarella) Wieniawskiego. Zresztą, Kobayashi mówiła na antenie radiowej, że gra Wieniawskiego od dziecka i specjalnie przyjechała



Elena Korzhenevich

FOT. RR STUDIO

na konkurs, żeby zagrać właśnie jego muzykę. Bach w jej wykonaniu był ciepły, może jakieś drobne elementy w polifonii nie wzbudziły mo-

jego zachwyty, ale całość sprawiała dobre wrażenie. Nie było tam dramatu, który zdarza się czasem w interpretacjach muzyki Bacha.

[Do]wolność wyboru

Wrepertuarze przesłuchań I etapu przewidziany jest tzw. utwór dowolny. Wśród proponowanych w regulaminie pozycji znajdują się – zróżnicowane stylistycznie – dzieła na skrzypce solo. Od utrzymanych w duchu neoromantycznym Wariacji na temat „The Last Rose of Summer” Ernsta – poprzez wirtuozowskie błyskotki Kreislera i Milsteina oraz wielobarwne sonaty (III i VI) Ysaÿe’a – po zrywające z tradycyjnym językiem kompozytorskim dzieła Bartóka i Schnittkego.

Wybrany przez uczestnika utwór to wizytówka jego muzycznych upodobań i estetycznych preferencji. Być może także swego rodzaju „mierzenie sił na zamiary”, aby zaprezentować swoje walory techniczne i wyrazowe od jak najlepszej strony.

Największym powodzeniem cieszy się III Sonata-Ballada d-moll Ysaÿe’a, grana przez kilkunastu skrzypków. Podczas wtorkowej sesji porannej kompozycja ta zabrzmiała trzykrotnie. Najbardziej indywidualną i dosyć kontrowersyjną wizję sonaty zaproponował Michał Marcol.

Polak grał w sposób introwertyczny, był bardzo wewnątrz wykonywanej muzyki, pozwalał wybrzmieć temu, co nienazwane, temu co „pomiędzy nutami”. Szkoda tylko, iż kondycji nie wystarczyło do końca utworu. Warstwa sonoryczna kompozycji Ysaÿe’a znalazła się na pierwszym miejscu w interpretacji Eleny Korzhenevich z Rosji. Różnorodność detali kolorystycznych, bawienie się barwą współbrzmień i rejestrów, przy jednoczesnym bardzo zajmującym przebiegu emocjonalnym dzieła, ze znakomicie przeprowadzoną końcową kulminacją – sprawiły, że prezentacja Rosjanki bardzo podobała się publiczności.

Nieco mniej zachwyty w tym utworze wzbudziła Miki Kobayashi z Japonii. Pokazała wprawdzie duże umiejętności warsztatowe, nie potrafiła jednak w sposób przekonujący uzeńtrznąć siebie, pokazać osobistej relacji z granym dziełem.



Michał Marcol

Teresa Dorożała-Brodniewicz

Jak w grze Eleny Korzhenevich, która przypominała mi dawną szkołę rosyjską. Ogłaszamy śmierć szkół narodowych, a tu proszę. Korzhenevich gra bardzo intensywnie, jest pełna mrocznych emocji, dramatyczna. Podobnie było w III Sonacie Ysaïe. To bardzo silna osobowość. Chciałabym usłyszeć obie panie w drugim etapie.

Jeszcze Philip Brett, który uczy się w Londynie i zdaje się, że słucha również barokowych wykonań. W wielu momentach Chaconny czuć było echa tzw. nurtu historycznie poinformowanego. Ten Bach był lekki, z dużą ilością światła, powietrza, odmienną niż współcześnie artykulacją. Być może jeszcze Brett nie sprostał całej formie (ma dopiero 22 lata), ale abstrahując od tego – niewątpliwie jest to bardzo ciekawy muzyk.

Podobały mi się też jego Kaprysy i bardzo słusznie się stało, że od nich zaczął. W spokojny sposób pokazał swoje techniczne możliwości, a są ogromne. Zaczynać Chaconną to rzeczywiście wyzwanie – te pierwsze dźwięki bardzo wiele mówią, nadają kierunek i prędkość budowy całej tej olbrzymiej narracji. I jeszcze wirtuozowsko zagrany Kreisler (Recitativo i Scherzo-Capricce) na koniec.

Dotychczasowi faworyci? Chciałabym podkreślić ogólnie wysoki poziom. Można dyskutować o szczegółach, o stylistyce, niuansach, stresie podczas wykonania, niewykorzystaniu w pełni swoich możliwości, ale na razie niewątpliwie mamy do czynienia z grupą bardzo uzdolnionych muzyków, których słucha się z przyjemnością. A po połowie wykonań na giełdzie nazwisk – obok innych ciekawych skrzypków, których chciałabym słuchać – dalej widzę na pierwszych miejscach wspomnianą Koreankę Yoon oraz Japończyka Yumiego.

Magdalena Łoś, Polskie Radio
not. TC



FOT. RR-STUDIO

Popołudniowy kwartet



Ji-Yoon Lee

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Wtorkowa, popołudniowa sesja przesłuchań I etapu – co zrozumiałe – przebiegała pod znakiem oczekiwań na występ doskonale w Poznaniu znanego i – co ważne – dobrze odbieranego studenta poznańskiej Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego, Macieja Strzeleckiego. Ten niespełna 24-letni skrzypek rodem z Kołobrzegu, pobierający nauki w klasie prof. Jadwigi Kaliszewskiej i prof. Bartosza Bryły mimo odbierającego siły zaziębienia wytrzymał presję występu przed „swoimi”. Grał z rozmachem, z młodzieńczą werwą i ekspresją, nie tracąc z pola widzenia, czy raczej słyszenia tego, co najważniejsze, a więc muzyki. W Chaconne z II Partity na skrzypce solo d-moll Johanna Sebastiana Bacha zaprezentował bardzo ładne brzmienie i konsekwentnie prowadzoną przemyślaną narrację. W obu kapryсах, z naciskiem na „La Cadenzę” Wieniawskiego, ukazał swobodę techniczną i romantyczną ekspresję. „Paganinia” Natana Milsteina, wieńcząca udany występ Strzeleckiego, wyzwoliła w skrzypku szalonego wirtuoza, wcale nie w negatywnym znaczeniu, choć ryzyko, które podjął, było bardzo duże. Wyjątkowo liczna w tym momencie w Auli UAM młoda publiczność spointowała prezentację „poznaniaka” prawdziwym entuzjazmem.

Jako ostatnia tego popołudnia wystąpiła młoda Koreanka, Ji-Yoon Lee. Mimo 19 lat ma już

na swoim koncie sporo sukcesów konkursowych i dokonań z towarzyszeniem rozmaitych orkiestr. Dysponuje ona bardzo dobrym warształem, który ułatwia jej realizowanie ciekawych prezentacji. Z jednej strony Grave i Fuga z II Sonaty na skrzypce solo a-moll Bacha, z drugiej kapryśków Paganiniego i Wieniawskiego. Zwłaszcza ten drugi charakteryzował się ładnym brzmieniem. To czyste, solidne brzmienie z drugiej strony okazało się zbyt mocno osadzone w Bachu, a także w „Paganinianie” Milsteina.

Pozytywów nie przyniosły występy Polki Pauli Preuss i Christiana Danowicza, obywatela Argentyny i Francji. 28-letni wiolinista grający na pięknym egzemplarzu skrzypiec pochodzących z pracowni Jeana-Baptiste'a Vuillaume'a z 1835 roku, aktualnie koncertmistrz Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej Leopoldinum, obok fraz zgrabnych i tchnących doświadczeniem i ograniczeniem, zaskakiwał niedokładnościami i „skróta”mi”, dodatkowo niemiłosiernie tnąc narrację (VI Sonata E-dur Ysaïe'a).

Dzisiejszy dzień przesłuchań zapowiada prawdziwą międzynarodową mieszankę skrzypcowych prezentacji. Czy porwą one melomanów? Czy przekonają równie międzynarodowe Jury? Czy przyniosą nową, oryginalną osobowość muzyczną?

Andrzej Chylewski

Wieniawski w przestrzeni miasta

Konkurs rozpędza się, za chwilę (czwartek!) koniec I etapu i pierwsze głosowanie jurorów. Warto przyrzeć się temu, jak konkurs istnieje w przestrzeni publicznej – nie tylko Poznaniu.

Wieniawski? Obiło mi się o uszy. Coś kojarzę z plakatów – mówi Artur Skoracki, student Uniwersytetu Ekonomicznego. – Wieniawski? Konkurs? Skrzypce?... Oczywiście, kojarzę – mówi Adrian Mińczykowski, również student Uniwersytetu Ekonomicznego.

Na pewno sprawie przysłużyły się liczne przedkonkursowe akcje i atrakcje. Wspominaliśmy już „Bimbę Wieniawskiego” jeżdżącą po mieście 1 października, o wystawach (rzeźb w Auli Nova, manuskryptów w Bibliotece Raczyńskich) piszemy w dzisiejszym numerze.

Plakaty informujące o konkursie są widoczne w Poznaniu na wielu przystankach tramwajowych, emblematy konkursu znajdują się na wielu taksówkach, a komunikaty na lotnisku Ławica, które zresztą nosi imię Henryka Wieniawskiego, poprzedza nie gong, ale muzyka patrona konkursu.

Na jednej z głównych poznańskich ulic – Św. Marcinie – którą biegnie jeden z głównych konkursowych szlaków (dla uczestników i jurorów to trasa między hotelem Mercure, Aulą UAM a Collegium Historicum UAM, gdzie stołują się młodzi muzycy), wprost nie można nie zauważyć obecności Konkursu Wieniawskiego w Poznaniu. Wszystko dzięki banerom wiszącym przy schodach Kaponiery, udekorowanej flagami Auli UAM, oraz głowie Henryka Wieniawskiego autorstwa Jakuba Psui (ustawionej obok pomnika Adama Mickiewicza, wznoszącej się codziennie w górę).

Ale konkurs jest obecny nie tylko w Poznaniu. Citylighty informujące o konkursie zawisły w kilku innych polskich miastach, m.in. w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Warszawie czy Wrocławiu. – To nowa forma informacji o konkursie – mówi Ewa Mikołajczak z Biura Konkursu. – To wyjście poza Poznań jest bardzo ważne, bo choć miłośników Wieniawskiego w Poznaniu jest najwięcej, w co nie wątpię, to chcemy, aby jego muzyką zaraziły się także inne miasta – dopowiada. To na pewno przekłada się na frekwencję.

Dzięki tym wszystkim akcjom Aula Uniwersytecka już w I etapie wypełnia się szczerlnie po brzegi. Cieszy zwłaszcza obecność młodych ludzi, którzy nie tylko przed południem (a więc w ramach lekcji) pojawiają się, by przyglądać się – i, co najważniejsze, w skupieniu przysłuchiwać – konkursowym wykonaniom. – Jestem pierwszy raz na takim koncercie i bardzo mi się



Citylighty Konkursu Wieniawskiego wiszą w ośmiu polskich miastach



Studenci Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu niezbyt wiele wiedzieli o konkursie

podoba – mówi 13-letnia Zuzanna z Zespołu Szkół nr 9 z Wrocławia. – Kibicuję Polakom, ale bardzo duże wrażenie zrobiła na mnie niebieska sukienka Koreanki. Będę za nią trzymała kciuki, bo jestem ciekawa, czy przywiozła

do Poznania inne stroje – entuzjazmuje się 12-letnia Kasia z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej z Gdańska.

Muzyka w rzeźbach uwieczniona

W przeszklonych ścianach poznańskiej Akademii Muzycznej można dojrzeć nietypowych gapiów – uroczą damę z czołem dumnie podniesionym w sukni ze strun fortepianu lub skrzypka, który zastygł w akcie tworzenia.

Szukając sprawcy tego zamieszania należy wzrok odwrócić – na jednej ze ścian spokojnie patrzy na przechodniów Henryk Wieniawski – Mistrz, któremu poznańscy rzeźbiarze złożyli największy hołd.

Na wystawie prac poświęconych Henrykowi Wieniawskiemu można zobaczyć dwadzieścia siedem wariacji na cześć tego twórcy. Makiety, przestrzenne instalacje, rzeźby i reliefy, których autorami są twórcy z Wielkopolskiego Związku Artystów Rzeźbiarzy są swoistym ukłonem – nie tylko w stronę Wieniawskiego, ale także muzyki – sztuki, która od wieków inspiruje artystów na całym świecie.

Bo chyba nie ma bardziej zbliżonych do siebie materii – muzyka, podobnie jak rzeźba jest zamknięciem w formę tego, co niewyraźne – tajemnicy, którą każdy z nas czuje, ale nie potrafimy jej nazwać. Przyglądając się wystawie prezentowanej w gmachu Akademii Muzycznej mamy wrażenie, że dotykamy tajemnicy podwójnie. W każdej z tych prac – czy to w inspirowanych kształtem instrumentów rzeźbach



Wernisaż wystawy rzeźb inspirowanych muzyką Henryka Wieniawskiego

FOT. GRZEGORZ DEMBINSKI

Romana Kosmali i Alojzego Piątkowskiego, czy w przetworzonych figurach skrzypków Antoniego Walerycha lub Danuty Tomaszewskiej, czuć organiczną więź łączącą te dwie dziedziny sztuki. Wygięte, lekko falowane łuki skrzypiec i pełne majestatu, mosiężne, drapowane struktury fortepianu dla niezaznajomionych z twórczością Wieniawskiego są znakomitą wstępem – w niedoścignioną poezję muzyki kompozytora.

Czy Wieniawskiemu spodobałaby się taka in-

terpretacja? Czy w tych formach powstałych pod wpływem koncertów skrzypcowych, polonezów zobaczyłby lekkość i majestat swojej muzyki? Tego się nie dowiemy, ale możemy być pewni, że podobnie jak odwiedzający wystawę, Wieniawski poczułby, że piękno drzemie w każdej materii.

Agnieszka Gonczar

Wystawę można oglądać codziennie w Auli Nowa do 23 października

<p>SPONSOR NAGRODY PUBLICZNOŚCI:</p> 	<p>ORGANIZATOR WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:</p> <p>TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO W POZNANIU</p> <p>allegro</p> <p>WSPÓLORGANIZACJA I WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>instytut muzyki i tańca 'III T'</p>	<p>WSPÓL-ORGANIZATORZY:</p>   	<p>PARTNERZY KONKURSU:</p>  	<p>WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego</p> <p>Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego</p> <p>POZnań</p>	<p>SPONSOR GŁÓWNY KONKURSU:</p>  <p>SPONSORZY:</p>  <p>Poznań International Fair</p> 
<p>SPONSOR NAGRODY JURY MŁODYCH:</p>  <p>Samochody Użytkowe</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>      	<p>WSPÓŁPRACA:</p>      	<p>WSPÓŁPRACA:</p>      	<p>WSPÓŁPRACA:</p>    	

Panie wieczorowo, a panowie po uczniowsku



Przed laty w pierwszym etapie Konkursu Wieniawskiego występowały „po uczniowsku”. W tym roku jest inaczej. Panie prezentują się w sukniach wieczorowych. Aż boję się pomyśleć, co założą w ostatnim etapie. W kolorystyce dominuje czern, ale nie zabrakło odważnych: Marta Pawłowska wystąpiła w czerwonej sukni, Marta Wasilewicz – perłowo-różowej, Lisa Izumi – śliwkowej, Soyoung Yoon – niebieskiej... Wszystkie miały odkryte ramiona. Na zasadzie kontrapunktu występowali panowie. W większości ubrani byli w czarne spodnie i czarne koszule, czasami ozdabiając je błyszczącą spinką. Przy swoich eleganckich koleżankach ubranych wieczorowo wyglądali jak uczniowie... SDR



SERIAL O WIENIAWSKIM (3):

Podróż
na Wschód

Po pięciu latach spędzonych w Paryżu w 1848 roku Henryk Wieniawski wyjeżdża do Petersburga. Tam miał wzbogacić swoje doświadczenie o więcej koncertów. Pomimo wielkiego talentu, Wieniawski przez pięć paryskich lat pokazał swoje umiejętności na scenie jedynie cztery razy. Zawsze bardzo go to stresowało. Wschodnia podróż miała zatem służyć mu w większym otrząskaniu się ze sceną.

Podróż z Paryża do Rosji 13-letni Wieniawski w większości pokonał konno. Trzaskający mróz i długa droga sprawiły, że co wieczór kompletnie zmęczony chłopiec zasypiał jak kamień w przydrożnych oberżach. Ale w końcu wyprawa dobiegła końca, a Henryk Wieniawski mógł zacząć przygotowywać się do gry na rosyjskim dworze.

Tym niemniej pierwszy koncert odbył się w Teatrze Michajłowskim. Frekwencja dopisała, a spora w tym była zasługa brata Wieniawskiego, Tadeusza, który osobiście zajął się reklamą występu. Krytycy byli zachwyceni grą genialnego nastolatka. Chwalono przede wszystkim jego biegłość i śmiałe posunięcia stylistyczne. Zresztą te dwie zalety powtarzały się praktycznie w każdej recenzji koncertów Henryka Wieniawskiego.

Tylko jedna osoba była nieco zdziwiona umiejętnościami Wieniawskiego. To dyrygent Wiktor Każyński, który nie rozumiał, jakim cudem tak świetny młody muzyk ma tak mało wiedzy teoretycznej (największym szokiem była dla niego wiadomość, że Wieniawski nie brał nigdy lekcji z muzycznego kontrapunktu). Ale skrzypek kontynuował niezrażony swoją koncertową przygodę. Podczas występu w Warszawie Henryk Wieniawski musiał aż osiem razy wychodzić i kłaniać się klaszczącej widowni. Muzyk bardzo chciał zabawić w Warszawie dłużej, niestety, w okolicy szalała wówczas epidemia cholery. Musiał wrócić do Rosji, gdzie grywał w szalenie prestiżowych salonach artystycznych. Wpadł też do Weimaru, gdzie – jak głosi plotka – protegował go sam Franciszek Liszt.

W taki sposób z genialnego dzieciaka Henryk Wieniawski stawał się młodym, ale pełnokrwistym już muzykiem. Za sprawą Massarta zapatriował się w geniusz Niccolò Paganiniego, podglądając zwłaszcza układ rąk wielkiego skrzypka podczas grania.

Podobno Wieniawski tak często trenował odpowiednie ruchy rękoma, że te „chodziły mu” w powietrzu nawet podczas snu. Do Paganiniego droga była jednak daleka. Ponoć ten miał tak zręczne palce, że potrafił zgnieść talerz na miazgę, chwytając go od dołu kciukiem, a od góry resztą palców dłoni.

JAS

Wirtuoz w Bibliotece

Takich sław dawno nie gościły progi Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Na otwarcie wystawy „Henryk Wieniawski” stawili się wszyscy najważniejsi goście Konkursu Wieniawskiego.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonali: Maxim Vengerov, przewodniczący jury, Andrzej Wituski, dyrektor Konkursów Wieniawskiego i gospodarz Wojciech Spaleniak, dyrektor Biblioteki Kórnickiej. Uroczystość otwarcia zaszczylił swoją obecnością Sławomir Hinc, zastępca prezydenta Poznania.

Maxim Vengerov oglądając ekspozycję powiedział: – Dla każdego bez wyjątku skrzypka Henryk Wieniawski jest idolem, a dla niego samego jest to zaszczyt móc uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu. Po czym z dużym wzruszeniem oddał się zwiedzaniu wystawy...

Ulokowanie wystawy dokumentów związanych z Henrykiem Wieniawskim i jego obecnością w Poznaniu w Bibliotece Raczyńskich ma specjalną symbolikę, bo kojarzy się z miejscami bliskimi skrzypkowi. W budowanym skrzydle Biblioteki znajdował się niegdyś Hotel Drezdeński, w którym Wieniawski zamieszkał wraz z mamą i bratem Józefem podczas pierwszego pobytu w Poznaniu w 1854 r., przez okna Biblioteki widać Bazar, w którym Wieniawski i mieszkał i koncertował, oraz Arkadię, którą zbudowano w miejscu dawnego Teatru Miejskiego, na deskach którego wirtuoz wielokrotnie występował. SDR

Wystawa czynna: od 10.10 – 05.11
od poniedziałku do soboty,
w godz. 09:00 – 19:00

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

Enea

sponsor główny
www.enea.pl



Od lewej: Wojciech Spaliński, Sławomir Hinc, Maxim Vengerov, Andrzej Wituski i Waldemar Łyś

FOT. RR STUDIO

Konkurs w prasie

W najnowszym „Tygodniku Powszechnym” (nr 41 z 9 października) ukazał się wywiad z Andrzejem Wituskim, dyrektorem Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych i Lutniczych im. Henryka Wieniawskiego pt. „Dogonić Vengerova”:

Dorota Juszczak: „Zdobycie” Maxima Vengerova na szefa jury tegorocznego konkursu to Pana osobisty sukces, efekt Pana uporu, konsekwencji w działaniu i talentów towarzyskich.

Z tymi talentami nie przesadzałbym... Ale łatwo nie było. Vengerov miał dziesięć lat, kiedy w 1984 roku wygrał Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków w Lublinie, my mówimy o tym Konkursie „mały Wieniawski” i od razu było wiadomo, że przed nim wielka kariera. Sześć lat potem był zwycięzcą konkursu im. Carla Flescha w Londynie. Śledziłem co się z nim dzieje, słuchałem nagrań, czytałem, oglądałem w TV jego koncerty, albo jak odbiera nagrody Grammy, Edisona, wyróżnienia, płytę roku. Zakładałem, że konkurs w 2006 roku będzie ostatnim, w którym mam udział jako organizator i zamarzyłem sobie, aby na koncercie zamykającym konkurs wystąpił Maxim Vengerov. Wymyślił się w Towarzystwie taki koncert – suplement. W 2001 roku jego gwiazdą był Nigel Kennedy. A teraz pomyślałem o Vengerovie. No i zacząłem korespondencję, ale nie z Vengerovem, nie, nie. Najpierw trzeba było przebrnąć przez sito jego doradców i impresariów w różnych częściach świata. Trochę to trwało, ale nie odpuszczałem. Nie widziałem Vengerova na oczy, nie zamieniłem z nim jednego słowa, ale wierzyłem, że musi się udać. Wierzyłem tak dalece, że w którymś momencie ośmieliłem się nawet zasugerować co miałby grać. Nie chciałem, aby wybrał koncert, który wcześniej wykonywali uczestnicy konkursu. Ta przepaść wykonawcza byłaby zbyt głęboka. I tak to szło miesiącami, aż impresario napisał mi, że maestro rozważa przyjazd do Poznania, jednak uprzedza: maestro jest drogi. Poczuję się trochę dotknięty, jednak przełknąłem to i zapytałem jak drogi. Podał mi kwotę. Wysoką, ale błyskawicznie odpowiedziałem, że tak, że akceptuję i zapraszam.

Pan miał te pieniądze?

Miałem sponsora. Vengerov zaproponował koncert Dymitra Szostakowicza, a ja, że musi być także Wieniawski. On na to, że Wieniawski będzie na bis. To ja, że Wieniawskiego muszą mieć na plakacie, czyli musi być w programie. Impresario próbował jeszcze postawić na swoim pisząc, że Szostakowicz jest trudny, męczący, to ja ripostuję, że mieliśmy w Poznaniu niedawno Belkina, który po Szostakowiczu bisował trzy razy. W końcu poznańsko-nowosybirskim targiem stanęło na Szostakowiczu i „Legendzie” Henryka Wieniawskiego. A bisy... co maestro zechce.



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair

spotkaj przyszłość
meet the future



Sponsor

Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
LAT Targi
Poznańskie

Day Three: Historical and National Accents

Stanislav Pronin (Russia) opened Tuesday's morning auditions with a performance that I would describe as consisting of two parts: an unsuccessful opening and a second part that treated the audience to a total shift in perspective. It was as if, having performed Alfred Schnittke's *A Paganini*, the violinist was suddenly possessed by an entirely different spirit. Pronin was finally playing his own piece, his own music, performing this difficult and highly challenging composition in a manner that was at times fascinating and natural.

The young man's face reflected the nature of the spectacle going on inside him as he performed Schnittke; his expression reflected all the contradicting emotions, coexisting as if in a kaleidoscope. But it was more than just body language, it was the language of his violin. While Pronin only gave us 30% in the first half, he truly made music in the second part of his performance.

It happens quite often, especially in the first



Elena Korzhenevich

PHOTO: RR STUDIO

stage, that musicians struggle with their emotions, and I, as a listener, feel that stress in the performance. It's interesting that only three of the 47 candidates performing in Poznań (and of the 53 that qualified and are listed in the catalog) chose pieces by Schnittke.

I was enraptured by Miki Kobayashi's soft, warm, beautiful tone — one of the three categories rated by the jury, next to technique and interpretation. I'm convinced she will receive a high score. A mere 21 years old, Kobayashi took the stage so confidently, occupying the designated spot on the floor, that

not a hint of stress could be sensed. She simply came out and played.

The highest point of the morning was Wieniawski's *Caprice* (Alla Saltarella). Kobayashi even admitted in a radio interview that she has been playing Wieniawski her whole life and that she entered the competition in order to perform his pieces. Her rendition of Bach was warm, and although there were some minor elements in the polyphony that I didn't find particularly remarkable, her performance as a whole was rather impressive and free of the drama that sometimes plagues interpretations of Bach's music.

Freedom of choice

During Stage I performances, the violinists could pick one composition at their own discretion. They could choose from a stylistically diverse set of solo pieces for violin. Among them were Ernst's neoromantic variation on „The Last Rose of Summer” theme, virtuoso pieces by Kreisler and Milstein, Ysaÿe's colorful sonatas (No. 3 and No. 6), and even bold pieces by Bartók and Schnittke, which do away with the traditional language of composing.

The chosen piece could be considered a representation of the performers musical and aesthetic preferences. It may also be considered something of a tell, because the compositions are often picked as to best present the performer's skill and depth of expression.

Ysaÿe's *Sonata-Ballad No. 3* in D minor is by far the most popular of the proposed compositions, it has been played by over a dozen violinists — on Tuesday morning alone, it was performed three times. The most controversial interpretation of Ysaÿe's piece was presented by Michał Marcol.

Marcol played in a very introverted way, he was very much inside the music, he allowed that which often goes unnamed, which lurks „between the notes,” to sound out. Unfortunately, he ran out of steam some time before his performance was over.

The sonorist layer of Ysaÿe's composition was at the forefront of Elena Korzhenevich's interpretation. The audience absolutely loved the diverse, colorful details and the play on the timbre of harmonics and registers. Her ability to create a very convincing emotional narrative and superb performance of the finale only strengthened the overall impression.

Miki Kobayashi's performance of the same piece was a little less well-received. She showed great skill, but could not express herself in a convincing way, and was unable to reveal some personal connection to the music she was playing.

Teresa Dorożala-Brodniewicz
Translated by Jan Szelągiewicz



Michał Marcol

Elena Korzhenevich's performance, which reminded me of the old Russian school of music, is one example of such drama. The critics have announced the death of nationalism, and yet here we are. Korzhenevich's playing style is very intense, full of dark emotions and drama. Her performance of Ysaÿe's Sonata No. 3 was no exception. This violinist has remarkably strong character. I look forward to hearing both ladies play in the second stage.

Then there was Philip Brett, who studies in London and apparently also listens to Baroque performances. Echoes of historically informed performance could be heard throughout his audition. His rendition of Bach was light and airy, with an articulation that differed from the modern one. Brett has yet to truly master the form (he's only 22, after all), but he is nevertheless a very interesting musician.

I also enjoyed his Caprices, with which he wisely chose to open, calmly showing off his immense technical skill. It is a true challenge to open with Chaconne; the first sounds speak volumes, setting the course and tempo at which the enormous narrative is built. And finally, Brett concluded with a virtuoso performance of Kreisler's Recitative and Scherzo-Caprice.

As far as my list of favorites goes, I should emphasize how good the level of performances has been across the board. One may argue about the details, the style, the nuances, and the stress apparent in the performances, but from what I've seen so far, we are most certainly dealing with a group of highly talented musicians whom it is a pleasure to listen to. With half of the auditions behind us, two violinists continue to top my shortlist: Yoon (Korea) and Yumi (Japan).

Magdalena Łoś, Polish Radio
Translated by Jan Szelągiewicz



PHOTO: RR STUDIO

The Afternoon Quartet



Ji-Yoon Lee

PHOTO: RR STUDIO

The audience gathered at the Tuesday afternoon auditions was anxiously anticipating the performance of a well-known and well-liked student of the Poznań Academy of Music, Maciej Strzelecki. This 24-year-old native of Kołobrzeg, studying under the tutelage of Professor Jadwiga Kaliszewka and Professor Bartosz Bryła, held up against an onslaught of the sniffles and didn't give in to the pressure of playing before „his” crowd. He played with youthful breadth, vivaciousness, and expressions, without turning his ears away from what's most important – the music. His performance of Chaconne from Johann Sebastian Bach's Partita for Violin No. 2 in D minor contained both beautiful sounds and a well-planned out narration. In both caprices, especially in Wieniawski's „La Cadenza”, Strzelecki presented his skill and ease of romantic expression. Natan Milstein's „Paganiniana,” concluding Strzelecki's performance, unleashed a wild virtuoso in the young violinist, and not in a bad way, although the risks he took were enormous. Young people, by now gathered in the AMU Auditorium welcomed the local violinist's performance with enthusiasm.

A 19-year-old Korean violinist, Ji-Yoon Lee, was the last performer that afternoon. Lee, despite her young age, has already had much success at multiple competitions, and has accomplished

much with various orchestras. Her excellent training allows her to stage interesting performances. She played Grave and Fugue from Bach's Violin Sonata No. 2 in A minor and caprices by both Paganini and Wieniawski. Związczca ten drugi charakteryzował się ładnym brzmieniem. The latter sounded especially beautiful. That clear, solid sound turned out to be drawing too heavily on Bach and Milstein's „Paganiniana.”

The performances of both Paula Press, a Pole, and Christian Danowicz, holding dual, Franco-Argentinian citizenship, were quite underwhelming. The latter, a 28-year-old violinist, playing a beautiful instrument created in 1835 in Jean Baptiste-Villaume's workshop, is the current concertmaster of the Leopoldinum Wrocław Chamber Orchestra. His performance included both beautiful phrases revealing his extensive experience, as well as „shortcuts” and imperfections which resulted in horrendous cuts to the narrative (Ysaÿe's Sonata No. 6 in E major).

Today's auditions are shaping up to be an international mix of violin performances. Will they impress the audience? Will they satisfy the equally international jury? Will they reveal a new, original music personality?

Andrzej Chylewski
Translated by Jan Szelągiewicz

A juror can dampen inspiration

It is not the violin that sounds from the stage – says Edward Gratch interviewed by Adam Banaszak.

What are musical competitions for?

The question cannot be answered in one or two words. I used to have a negative attitude to competitions. I thought that the most important thing is to appear on stage, and a competition is like sport, involves rivalry. Then I started to realize that we couldn't do without competitions. I think that young, talented musicians should be given an opportunity to perform in front of the audience. Touring is now on a lower level than before. In the USSR, competition winners would have guaranteed concert tours. The rest was obviously up to us: how we played, how we impressed the audience, how we developed and worked on new repertoire. Yet we were given an opportunity to develop; now everything is much more complicated. There are wonderful, young musicians out there who might not find their way to the stage.

Is it maybe that the preparation process itself is more important than the result of the competition?

It all depends on a given person's character. It doesn't really matter which place a participant will get in a competition. What does matter is the very fact of having prepared to it. Obviously, the better the result, the more beneficial it is for the competitor. The quest for perfection is completely natural for a young person, a young artist.

Is there anything like a competition violinist and what differs them from a concert violinist?

There is. It's not only about controlling the instrument but also being able to concentrate at all times and do one's absolute best.

Does it also involve performing more for the jury, slightly different than for a common audience?

(laugh) Jurors do pay attention to how the audience reacts, even if it happens subconsciously. We kind of sense who is more attractive. I reckon the age limit in some competitions is too high. When you are heading thirty, you know how to get in touch with the audience. And then you have to face a judging jury; it can really take the wind out of your sails!

Do the differences in the instruments' quality influence the verdict?

I don't think that it's the instrument that sounds from the stage. It's the person, the heart, the hands, the head. The better the instrument, the easier it gets for a violinist to convey all the nuances. When I hear a splendid musician perform on a weak instrument, I simply feel sorry for them. An instrument may help show more of yourself.

When you listen to our competitors, do you recall the competitions you have participated in?

I don't really have to recall them because it's already a part of me. It's my life!

Professor, how to prepare Alena Baeva for The Wieniawski Competition?

(laugh) Baeva came to my class when she was nine. I heard her for the first time a year before, at a school competition where I headed the jury. This is what I took down: "If she gets in good hands, the result may be magnificent." I didn't expect her to actually get in my hands! When she eventually turned up, I was extremely strict, and many lessons would end up in tears. It took her only two or three years to achieve really exquisite results. I'm happy that it was Poland that witnessed her first triumphs: at fifteen at The Wroński Competition in Warsaw, and a year later at The Wieniawski Competition in Poznań. She found this huge victory very stimulating in her work and life. Indisputably, she is a wonderful person and an excellent artist.

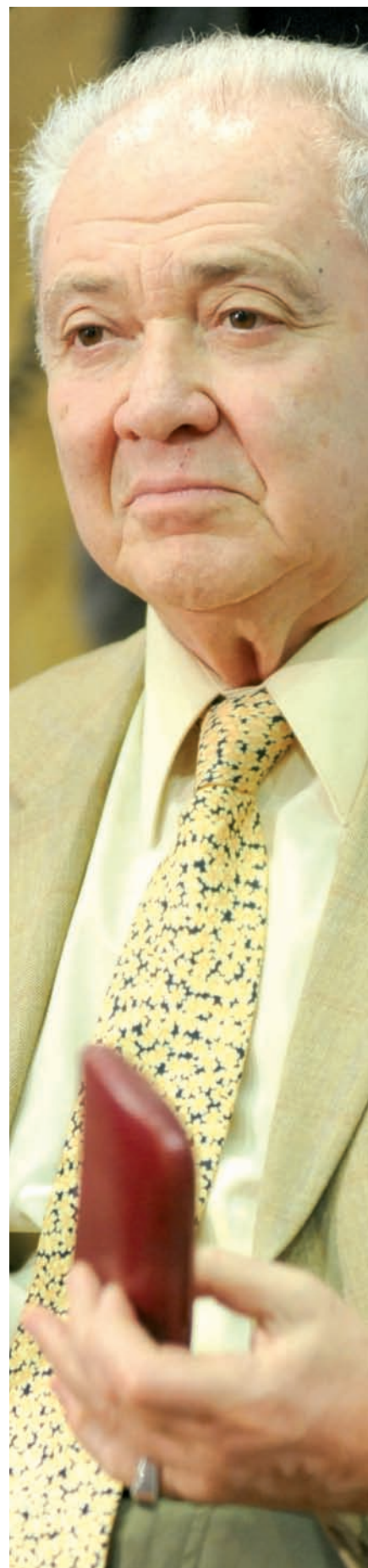
Can you make a good violinist when you are not a good person?

When you are evil, it will come out sooner or later.

I know what to wish the competitors. What should I wish the jurors?

When we come to a competition, we want to hear young, outstanding violinists and see that our "mission" is not finished. And that eminent violinists will always be welcome on great stages worldwide.

Translated by
Beata Brodniewicz



Eduard Gratch



XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

godz. 10.00
Lisanne
Soeterbroek



38

Holandia

ur. 23.05.1984

instrument: F. Gagliano

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 9

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 10.40
Marianna
Vasilyeva



46

Rosja

ur. 25.11.1986

instrument: Carlo Antonio Testore 1752

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 1

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

N. Milstein: Paganiniana

godz. 11.10
Maciej
Burdzy



5

Polska

ur. 9.02.1990

instrument: Wojciech Topa, 2003

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 2

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 6 (Prelude)

N. Milstein: Paganiniana

godz. 11.35
Oganes
Girunyan



7

Rosja

ur. 1.12.1985

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 6

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 12.30
Mateusz
Smół



37

Polska

ur. 22.03.1990

instrument: Giuseppe Guarneri del Gesù 1734 (z Fundacji Maggini Stiftung)

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 17

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

E. Ysaÿe: VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27

godz. 16.00
Maria
Włastowska



49

Polska

ur. 5.11.1988

instrument: Albert Caressa, Paryż 1925

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 23

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 6 (Prélude)

E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 16.40
Fédor
Roudine



33

Francja

ur. 21.07.1992

instrument: Florian Leonhard, Londyn 2010

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z III Sonaty na skrzypce solo C-dur BWV 1005

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 5

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 17.30
Emma
Steele



40

USA

ur. 4.11.1990

instrument: Vuillaume

Program:

J. S. Bach: Grave i Fuga z II Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 7

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 8 (Le Chant de Bivouac)

E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 18.05
Ekaterina
Valiulina



45

Rosja

ur. 27.06.1989

instrument: Mattheus Goffriler, XVIII w.

Program:

J. S. Bach: Grave i Fuga z III Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003

N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 17

H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)

A. Schnittke: A Paganini

jutro grają:

- Erzhan** Kulibaev (Kazachstan)
- Nikolaj** Grabovskiy (Rosja)
- Aleksandra** Kuls (Polska)
- Alexander** Budnikov (Rosja)
- Liya** Yakupova (Rosja)
- Leticia** Munoz Moreno (Hiszpania)
- Anastasia** Karizna (Białoruś)
- Aleksandra** Rytwińska (Polska)
- Omarli** Kamran (Azerbejdżan)